Nr. 5 Rok 41

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica) III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik", „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży", „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3.89 zł., miesięcznie 1,30 zł. przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry

Na sobotę, 13-go stycznia 1934 r.

Polska polityka zagraniczna

Wywiad ministra Becka — Zamiast komisji zagranicznej Senatu, zagraniczny dziennik — Szczerość Berlina — Czy naprawdę nic nowego

Społeczeństwo polskie stanowczo nie ma szczęścia do polityki zagranicznej, która dla nas jest zamknięta na siedm pieczęci. — Gdy w grudniu zażądano w sejmie zwołania komisji spraw zagranicznych, to przewodniczący poseł Radziwiłł zwołał ją, lecz ograniczył się do wygłoszenia pod adresem posłów interesujących się naszą polityką zagraniczną kilku morałów na temat, że nie powinno zwoływać się komisji spraw zagranicznych dopóki p. minister Beck nie wyjawi odpowiedniego życzenia. Na całym świecie następują tak szybko zmiany polityczne, że społeczeństwo polskie nie może się zadowolić wymyślaniem księcia Radziwiłła i odebraniem głosu posłom z opozycji i dlatego z pewną ulgą przyjęto urzędową wiadomość, że minister Beck zjawi się dnia 11 bm. w senacie i wygłosi przemówienie wyjaśniające polską politykę zagraniczną. Posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu zostało już zwołane, lecz niestety p. minister Beck wyjechał do Genewy i polska ciekawość musi się obejść samym smakiem, albo też zadowolić się wywiadem, jakiego minister Beck udzielił przedstawicielowi paryskiego dziennika „Excelsior". — Pomijając to, że rozmowa polskiego ministra z własnem społeczeństwem za pośrednictwem paryskiego (dobrze opłaconego?!!) dziennika jest conajmniej niewłaściwą, trzeba stwierdzić, że społeczeństwo polskie nie może być z tego wywiadu zadowolone i może jej uważać za namiastkę wyjaśnień, które minister winien złożyć w Sejmie lub w Senacie.

Najwięcej czasu poświęcił minister stosunkom polsko-niemieckim i podniósł szczerość wyjaśnień jakie nastąpiły pomiędzy Warszawą a Berlinem.

W stosunkach polsko-sowieckich, powiedział minister, że „znaleźliśmy szczęśliwą nową drogę, po której postępujemy logicznie i metodycznie naprzód, natomiast o stosunkach polsko-francuskich nie można powiedzieć nic nowego, a ideje, które przyświecały podpisaniu przymierza polsko-francuskiego w roku 1921, zachowały pełną wartość od tego czasu, gdy było łatwo czynić wielkie inicjatywy, aż do naszej epoki obfitującej w trudności".

Niemiecka i francuska teza polityki zagranicznej ministra Becka są niezmiernie charakterystyczne.

Niemcy na oczach wszystkich narodów przygotowują się do gwałtownego skoku na wschód, lecz minister Beck nie przestaje wierzyć w szczerość pokojowych oświadczeń Berlina. Zagraniczna propaganda niemiecka znajdująca sprzymierzeńców wśród narodów dążących do rewizji granic, robi wszystko, aby poróżnić Polskę z Francją, aby wywołać zatargi i zamęt pomiędzy państwami Małej Ententy, aby przygotować grunt pod nowy najazd zaborczej niemczyzny, natomiast dla ratowania pokoju, dla utrwalenia traktatu wersalskiego nie robi się „nic nowego" poza skonstatowaniem trudności jakie powstały na tle przymierza polsko-francuskiego i Małej Ententy.

Niedawno ogłosiliśmy artykuł Sieburga o pułk. Becku. Ten hitlerowski dziennikarz podnosił u ministra Becka nietylko niemieckie pochodzenie, ale z uznaniem stwierdzał, że polski minister uznaje traktat pokojowy w Wersalu za zupełnie nieżywotny.

Jesteśmy pewni, że to ostatnie twierdzenie stanowi hitlerowską insynuację, gdyż powstanie Polski niepodległej i jej granice zostały ustalone przecież właśnie w tym traktacie i polski minister nie może o tem zapomnieć, ale możemy słusznie żądać, aby polski minister spraw zagranicznych, pułk. Beck, który tak chętnie udziela wywiadów dziennikarz[illegible] stanął raz przecież przed należytem forum społeczeństwa polskiego i wyjaśnił wiele nasuwających się wątpliwości.



Francuski jednopłatowiec-olbrzym „Croix du Sud" przeleciał przestrzeń 3,200 km. ze St. Louis w Senegalu do Natalu w Brazylji w rekordowym czasie 19 godzin. Na zdjęciu obsada samolotu: od lewej pilot Guathier, mechanik Duruthy i radjotelegrafista Emont.

Wznowienie prac parlamentarnych

W nadchodzącym tygodniu wznowione zostają prace izb ustawodawczych.

Dnia 11-go bm. wznowiła prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1934/35 sejmowa komisja budżetowa. Posiedzenie rozpoczęła się o godz. 10.30 rano. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na ten sam dzień, na godz. 10. rano wyznaczone zostało posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu.

Jugosławia rozwiązuje wszystkie kartele przemysłowe

Po częściowem rozwiązaniu kilku karteli przemysłowych w Jugosławji, co miało miejsce w ciągu ubiegłego miesiąca, już w najbliższym tygodniu jest spodziewane zarządzenie rządu, znoszące wszystkie istniejące jeszcze dotychczas kartele przemysłowe.

Rumunja obniża podatki

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu odbyło się pod przewodnictwem premjera Tataresco. Rada ministrów zbadała projekt ustawodawczy, który przedstawiony będzie parlamentowi w dn. 1 lutego br. Następnie rada ministrów powołała komitet, który zajmie się opracowaniem nowego projektu postanowień o konwersji długów, uchwaliła obniżenie podatków i przeprowadzenie jaknajdalszych oszczędności.

Dookoła chińskiej wojny dom.

Z Szanghaju donoszą, że ofensywa rządowych wojsk chińskich przeciwko powstańcom prowincji Fu-Kien rozwija się niezwykle pomyślnie. Wojska nankińskie nacierają na ustępujące w popłochu oddziały powstańcze i znajdują się niemal pod Lo-Yun-Hsien. Ofensywa na lądzie jest wspierana przez działania okrętów wojennych. Port Amoy został zbombardowany przez statki rządowe. Krążą pogłoski, jakoby Japonja zamierzała interwenjować. Prasa japońska przygotowuje opinję publiczną, usiłując uzasadnić interwencję rzekomem niebezpieczeństwem komunistycznem i koniecznością obrony interesów obywateli japońskich

Wykonanie wyroku w procesie o podpalenie Reichstagu

W środę rano o godzinie 7,30 został wykonany wyrok śmierci na murarzu Marimusie van der Lübbe z Leyden (Holandja).

Lübbe został skazany w dniu 23 grudnia ub. r. przez czwarty senat karny w Lipsku za rzekome podpalenie gmachu Reichstagu w Berlinie.

Wyrok wykonano za pomocą gilotyny niespodziewanie i w największej tajemnicy na podwórzu więzienia w Lipsku.

Prezydent Hindenburg nie skorzystał z prawa łaski.

Środowa egzekucja jest pierwszą, wykonaną za pomocą gilotyny. Dotychczas bowiem w Niemczech ścinano skazańców toporem.

Tak więc gilotyna odegrała rolę kurtyny, która zapadła po odegranej przez hitlerowców komedji, której ofiarą padł Holenderczyk van der Lübbe.

Jak robiono „pacyfikację" w Małopolsce

Interpelacja sejmowa Klubu Ludowego

Stefanja Ćwiakowa z Róży zeznaje: Policja aresztowała brata mego, Jana Koszarskiego, mieszkającego u mnie, gdy wyszedł na pole w koszuli i kalesonach. Wyniosłam mu ubranie wraz z tytoniem, chcąc mu owe podać, oświadczając P. P., że się zaraz usunę, co istotnie uczyniłam; gdy uszłam kilkanaście kroków ku domowi, przyskoczył do mnie policjant i uderzył mnie dwa razy pałką gumową po nogach.

Piotr Typko, lat 33 z Róży, zeznaje: Zobaczywszy prowadzonego przez policję Józefa Rdzaka, sąsiada mego, chłopaka upośledzonego na zdrowiu, gdyż w dzieciństwie, podczas wojny światowej kula przebiła go na wylot i spowodowała przytępienie słuchu, zwróciłem uwagę policji na jego kalectwo i prosiłem, by go nie bili, bo chłopak nic nie winien, wówczas przyskoczył do mnie jeden z policjantów ze słowami: „Ty sk.., synu, ja ci dam" i zaczął mnie bić pałką gumową po głowie, a gdy zasłaniałem się rękami, przyskoczyło do mnie dwóch policjantów i jeden przystawił mi bagnet do piersi, drugi bił kolbą po plecach i dopiero szybka ucieczka uchroniła mię od dalszych razów.

Wojciech Kania, lat 36 z Wiewiórki, zeznaje: Mieszkam w jednym domu z Jakóbem Rdzakiem, po którego przyszła policja nad ranem, by go aresztować. Wyjaśniłem policji, że Rdzak śpi w stodole, wskazałem w którem miejscu, ale ponieważ Rdzaka już tam nie było, policjant uderzył mnie pałką gumową przez ramię. Widziałem również, jak policja uderzyła parę razy w głowę Józefa Rdzaka, gdy go odnalazła i aresztowała. Rdzak nic nie był winien i tego samego dnia puszczono go na wolność.

Stanisław Ślęzak, lat 28 z Wiewiórki, zeznaje: Usłyszawszy, że policja aresztuje, wyszedłem na dwór i widziałem, jak prowadzono Wojciecha Mikruta do gościńca. Komisarz P. P. zawołał w pewnej chwili: „Chodź tu". Nie wiedząc, czy mnie woła, czy policjanta, nie poszedłem zaraz, dopiero za drugiem wezwaniem; wówczas komisarz dwa razy pięścią uderzył mnie w twarz, a następnie kazał mi dać parę pałek, co policjanci uczynili, zadawszy mi 6 razów pałką po plecach, na dobitek kazali mi pocałować komisarza w rękę, a gdy nie chciałem tego uczynić, dostałem uderzenia pałką poraz wtóry.

Jan Koszarski, lat 27 z Róży, zeznaje: Policja trzymała mnie bez powodu na gościńcu w kalesonach i w koszuli, bijąc mnie pałkami po siedzeniu. Łącznie otrzymałem około 20 uderzeń. W końcu jeden z policjantów, przystawiwszy mi rewolwer do piersi kazał mi się przeżegnać, grożąc, że będzie strzelał; ja się przeżegnałem. Policjantem tym był zdaje się komisarz, bo miał gwiazdkę na czapce. Po jakichś dwóch godzinach puszczono mnie na wolność.

Stanisław Kalemba, lat 28 z Róży, zeznaje: Gdy policjanci wpadli do domu mego w liczbie siedmiu, jeden z nich przyskoczył do mnie, leżącego w łóżku i zbił mnie pałką gumową po całem ciele, następnie ze słowami: „Pamiętaj, bo ci się odechce pochodu i pogrzebu", odeszli.

Józef Noga, lat 31 z Wiewiórki, zeznaje: Wygnałem konia na pastwisko gminne, a ponieważ koń szedł do koniczyny, udałem się za nim, by go zawrócić, wówczas policjant, przystąpiwszy do mnie krzyknął: „Wynoś się" i zaczął mnie bić pałką gumową po karku i łopatkach. Łącznie otrzymałem 7 uderzeń. Od uderzeń nie mogłem ruszać ręką i cały byłem pokryty sińcami.

Józefa Prokop, lat 30, z Wiewiórki zeznaje:

Policjanci zastali męża przy ciosaniu drzewa i wołali nań, by przyszedł bliżej, a ponieważ stali blisko, ja powiedziałam: Jak Panowie macie co do niego, proszę mówić, bo jest blisko. Wówczas policjant przyskoczył do mnie i **uderzył mnie pałką gumową po** krzyżach, mówiąc: „Wnet się skończy wasze panowanie".

Regina Totko, lat 40, z Wiewiórki zeznaje:

Gdy policja wpadła do domu, zapytała o papiery przeciwrządowe, a gdy oświadczyłam, że takich nie posiadamy, **policjant uderzył mnie pałką przez łopatkę.** Następnie przeprowadzili szczegółową rewizję, jednak nic nie znaleźli, bo nic nie było.

Józef Krzysztyniak i Władysław Kieraś zeznają:

W dniu 10 lipca 1933 r. o godz. 2-ej rano w gminie Mokre pow. Ropczyce policja w liczbie około 20-tu pod dowództwem komendanta P. P. w Zasowie, Kubika, ciężko pobiła leżących jeszcze w łóżkach Reginę Kieraś, lat 63, Władysława Kierasia, lat 24, Stanisława Hojeckiego lat 28. Według załączonych świadectw lekarskich — **ciężkie uszkodzenia ciała.** Po pobiciu przeprowadzono szczegółową rewizję w mieszkaniach i komorach, przyczem **pomieszczono łóżka, garnki, bieliznę i pierzyny.** Przy przeprowadzeniu rewizji u Józefa Krzysztyniaka zniszczono ubranie, **kupione w Ameryce** za 35 dolarów, **2 koszule amerykańskie** wartości 7 dolarów, **popsuto 2 łóżka,** wylano mleko, masło, **potłuczono jaja,** nieoszczędzono nawet gołębi, którym powydzierano ogony, pobito nawet ciężko psa, a śpiące dzieci, z których najmłodsze liczy 2 lata, powypędzano z łóżka. Jedno z tych dzieci było ciężko chore na gardło. Powypuszczano z chlewa świnie, kury, gęsi, nie oszczędzono nawet dachówki, którą potłuczono. **Znajdujący się na strychu łubin** o wadze 4,30 centnara metrycznego **wysypano na słomę.** Podobnego spustoszenia dokonano u wszystkich wyżej wymienionych osób.

Poszkodowani Władysław Kieraś, Franciszek Hojecki i Regina Kieraś udali się **do lekarza.** S. Zandhausa w Dębicy, który, po zbadaniu pobitych wystosował do Sądu Grodzkiego w Pilźnie następujące doniesienia:

I. Władysław Kieraś, lat 24, z Mokrego podaje, że dnia 10 bm. **pobity został pałami po plecach i ramionach wielokrotnie tak, że teraz ma zbolałe zupełnie plecy i ramiona.**

Badanie przedmiotowe. 1) Na plecach po obu stronach, w okolicy łopatek i w partjach niższych szereg około **18 rozległych,** zlewających się **bardzo bolesnych sińców,** wskazujących przeważnie kierunek poprzeczny **po** 3½ cm. szerokie i od 3—15 cm długości. 2) Ramię prawe wykazuje na zewnętrznej powierzchni szereg **zlewających się sińców,** zajmujących prawie całą zewnętrzną powierzchnię ramion od główki aż po łokieć. **Ramię całe silnie zbolałe, nabrzmiałe, ruchy czynne i bierne** w stawie **barkowym upośledzone.** 3) Ramię lewe wykazuje w dolnej i środkowej swej trzeciej części na zewnętrznej powierzchni okrągły względnie podłużno owalny, **bolesny siniec** 15 cm długi, 6 cm szeroki. **Siniec ten powstał ze zlania się większej ilości sińców.**

Opinja: Badany uderzony został **wielokrotnie i silnie,** najprawdopodobniej grubą pałą w plecy i obydwa ramiona, odnosząc **szereg bardzo bolesnych sińców znacznych rozmiarów** (od 1—3). Obrażenia opisane pod 1—3 spowodowały **uszkodzenia ciała** i **rozstrój zdrowia, naruszające czynności narządów ciała przez dni ponad 20** i stanowią wobec tego występek z art. 236 K.K.

Powyższe jako zgodne z zasadami nauki lekarskiej do wiadomości Sądu podaję, z tem, że pokrzywdzony narazie nie może podać nazwiska sprawcy, podając równocześnie, że policja prowadzi w tym kierunku dochodzenia. Podpis: Wszechnauk lekarskich Dr. I. Sandhaus, **lekarz sądowy i Pow. Kasy Chor. w Dębicy.**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Deficytowe przedsiębiorstwa samorządowe

muszą być zlikwidowane

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie zatwierdzenia budżetów samorządowych na rok 1934/35. W okólniku tym ministerstwo zaleca przestrzeganie daleko idących oszczędności w zakładaniu preliminarzy budżetowych. Na szczególną uwagę zasługuje zalecenie, według którego związki samorządowe winny zaprzestać prowadzenia na własny rachunek przedsiębiorstw przynoszących straty.

Likwidacji powinny ulec deficytowe przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, oraz rolne, przyczem winny one być wydzierżawione, względnie oddane w administrację za poręczeniem.

Nowa Katastrofa we Francji

Spiętrzone wody zalały elektrownię
W powodzi zginęło 4 inżynierów i 5 robotników

W okolicach Kolmaru w Alzacji wydarzyła się w nocy tragiczna katastrofa w zakładach hydro-elektrycznych, które wyzyskiwały siłę wodną jeziora Czarnego i jeziora Białego znajdujących się ponad doliną d'Orbey. Pomiędzy temi jeziorami istnieje różnica poziomu około 100 metrów. Pozwala to na wykorzystywanie przemysłowe obu jezior.



Około godz. 1 w nocy olbrzymia trąba wodna z hukiem uderzyła w budynki fabryczne, zalewając je całkowicie. Woda przedostała się do sali turbin, w której znajdowało się 9 osób: 4-ch inżynierów i 5-ciu robotników. Katastrofa wydarzyła się tak nagle że nikt nie zdołał się uratować.

Na miejsce katastrofy udały się oddziały wojskowe i straży pożarnej. Zachodzi obawa, że wezbrane wody mogą przerwać tamy, co spowdowałoby zalanie doliny d'Orbey. Zagrożone tereny ewakuowano. Pomimo śniegu, mgły i panującego zamieszania, przeprowadzone jest śledztwo celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Prezes Witos osiada na roli w Czechosłowacji

Przebywający w Czecosłowacji b. premjer Witos zamierza — jak donosi jedno z pism — zakupić na Śląsku Czeskim w pobliżu granicy polskiej drobne gospodarstwo rolne, aby osiąść na roli. P. Witos zwrócił się już oficalnie do władz policyjnych czechosłowackich o pozwolenie na pobyt w Czechosłowacji i na zakupno 10-hektarowego gospodarstwa.

Nie uczyć dzieci żebractwa

Kalendarz nasz zawiera zbyt mało dni i tygodni w roku, by mógł wystarczyć na wszystkie „Dnie" i „Tygodnie" organizowane w Polsce, a stale związane ze zbiórką publiczną na cel z obchodem związany.

Dzień „Matki", „Dziecka"; Tydzień „Morski", „L.O.P.P.", Tydzień „Książki", „Białego Krzyża", „Czerwonego Krzyża", Przeciwgruźliczny" itp. — to krótki wstęp do przebogatego repertuaru.

Naturalnie w ślad za inicjatywą drukują się ulotki i afisze, idą okólniki i polecenia, przełożeni przekazują podwładnym znaczki do rozsprzedaży i tak ciągle w kółko.

Skutek ten, że społeczeństwo, zmordowane walką dnia codziennego i gnębione kryzysem, obojętnie przechodzi obok tych imprez, skutek kasowy zaś niejednokrotnie nie prokrywa kosztów reklamy.

Trzeba wreszcie z tem skończyć! — Rzeczy takie, jak kwestja bezrobocia, floty napowietrznej, morskiej, handlowej, walki z chorobami zakaźnemi, budowy szkół — to wszystko rzeczy, które **skutecznie można rozwiązać tylko w ramach budżetu państwowego i ustaw podatkowych, pociągających do świadczeń wszystkich obywateli, a nie tylko ludzi ofiarnych lub ludzi zależnych, który muszą dawać, bo się boją.** Polo do ofiarności publicznej zawsze pozostanie jeszcze szerokie, a reakcja społeczeństwa na urządzane składki również będzie korzystniejsza.

Niektóre z tych dobrowolnych składek **przybierają charakter nieoficjalnego opodatkowania społeczeństwa, poza ciężarami już obowiązującemi.**

Pragniemy to udowodnić na przykładzie:

Palącem zagadnieniem jest niewątpliwie zagadnienie budowy szkół w Polsce. P. premjer Jędrzejewicz sam przyznaje, że blisko pół miljona dzieci nie znalazło pomieszczenia w polskiej szkole.

Tymczasem na budowę szkół w budżecie państwowym już drugi rok z rzędu **niema odpowiednich funduszów**, mimo że **fundusze dyspozycyjne w tym samym czasie znacznie wzrosły.**

Wprowadzone natomiast zostały **składki dobrowolne (!)** na budowę szkół.

Każda książka musi nosić składkowy znaczek. (Tłumaczy się, że cena tego znaczka potrącona jest już w cenie książki, lecz w dobie dzisiejszej obniżenie bodaj o 10 groszy ceny książki dla dziecka byłoby znaczną ulgą. Nieinaczej się ma z wydawaniem świadectw szkolnych, których nie wydaje się bez znaczków, na które dziecko musi przynieść pieniądze.

Gorzej jeszcze, gdy nauczyciel rozdaje znaczki pomiędzy dzieci i były wypadki, każe im chodzić po wsi i sprzedawać znaczki.

Pomijając już niebezpieczeństwo pogryzienia przez psy i stratę czasu, któryby można poświęcić nauce, małe dziecko na polecenie nauczyciela uczy się — żebraniny. Dziecko naturalnie stara się rozsprzedać znaczki.

Często rodzice dają reszte gotówki na owe znaczki, byle dziecko uchronić od włóczenia się po wsi i słuchania nieraz bardzo złośliwych docinków.

Mamy nawet na to dowody, że dzieci ubogich rodziców zakradały się do cudzych zabudowań, kradły jajka lub co wpadło w rękę, sprzedawały kradzione przedmioty a pieniądze niosły do szkoły na znaczki.

Inni znowu nauczyciele wykładają poprostu ze swojej kieszeni, byle dzieciom nie łamać charakteru. Czynią to naturalnie z krzywdą swej rodziny.

Gorzej jednak jest, jeżeli nauczyciel jest **zbyt gorliwym służbistą.** O takim wypadku donoszą nam z powiatu rawickiego.

Pewnego dnia tamtejszy nauczyciel, **Roman Sodlik, kierownik szkoły w Rozstępniewie — wypędził dzieci gospodarza St. Kulczaka ze szkoły, gdyż nie przyniosły pieniędzy na znaczki budowy szkół. Dzieci, z których syn Marjan ma lat 10, zostały pobite i z płaczem przyszły do domu i nie chciały wracać bez pieniędzy do szkoły.** Zrozpaczony ojciec bierze dzieci za ręce i prowadzi do szkoły. Nauczyciel oświadcza, że istnieje rozporządzenie (?) które nakłada (?!) na dzieci obowiązek kupowania znaczków na budowę szkół.

Fakt ten jest tak wymowny, że chyba nie może być dosyć głośnego wołania o zmianę stosunków w tej sprawie.

Ofiarność jest dobry objawem ale tylko wówczas, gdy pochodzi z własnej pracy i własnej oszczędności, a nie z wyżebranych, wyłudzonych, a czasem ukradzionych groszy. Dziecko nie posiada własnych pieniędzy, więc nie powinno być pociągane do publicznej ofiarności.

Miłujc e nieprzyjaciół waszych

W „Przeglądzie Powszechnym" wydawanym przez O.O. Jezuitów zamieścił ks. Kosibowicz, znany opiekun młodzieży rzemieślniczej artykuł, w którym **wzywa społeczeństwo polskie do obrony przed demoralizującym wpływem żydostwa, które nietylko nie ulega polskiej kulturze, ale przeciwnie wzbudza u polaków żydowskiego ducha i służalstwo wobec żydów.**

Artykuł ten wywołał duże oburzenie w obozie BBWR, który ściśle współpracuje z żydami, a „Dz. Poznański" w oburzeniu posunął się aż **do błazeństwa** twierdząc, **że twórcą przykazań bożych był żyd Mojżesz.** — Czasopismo to, które dość często popisuje się swym zakonnym katolicyzmem, zapomniało o katolickim dogmacie, że dekalog, to prawo Boże, podane przez samego Boga Stwórcę ludzkiej natury, a ogłoszone wyraźnie w Objawieniu.

Inny organ BB, a mianowicie krakowski „Czas" przypomina, że Chrystus nakazał miłować nieprzyjaciół, a więc także żydów. To samo pismo, które nakazuje kochać żydów pochwalało jednak publicznie metodę „bata", stosowaną w Polsce i wyraziło słowa głębokiego uznania dla Brześcia i metod brzeskich stosowanych do ludzi należących przecież do polskiego społeczeństwa i to do ludzi dla Polski prawdziwie zasłużonych.

A więc według zasady głoszonej przez „Czas" należy gnębić swoich chociażby w najokrutniejszy sposób, a za to kochać nieprzyjaciół zwłaszcza gdy nimi są.... żydzi. —

Niedbalstwo kierownictwa
spowodowało straszną Katastrofę w Oseku
Pogrzeb 13 ofiar

W obecności członków rządu, parlamentu, przedstawicieli władz i wielkich rzesz ludności odbył się w Oseku w Czechosłowacji pogrzeb 13 ofiar katastrofy w kopalni węgla. Na znak żałoby w czasie pogrzebu wstrzymany został w Pradze ruch na przeciąg 2 minut.

Prokurator prowadzący śledztwo w sprawie katastrofy, postawił w stan oskarżenia generalnego dyrektora kopalni i 7 wyższych urzędników towarzystwa, do którego należy kopalnia w Oseku. Śledztwo wykazało, że środki ostrożności w kopalni były niedostateczne. Większość wymienionych urzędników została aresztowana.

Spór na tle majątkowem zakończony morderstwem

Zamożny gospodarz ze wsi Adamowo, w pow. piotrkowskim, Piotr Sobczyk miał spór ze swym szwagrem Franciszkiem Zabłockim na tle podziału majątku.

Myśl, że będzie musiał się ze szwagrem podzielić, nie dawała Sobczykowi spokoju. Wpadł w pewnego rodzaju manję prześladowczą.

Żona, chcąc uspokoić męża i wyperswadować mu, że obawy jego są nieuzasadnione, zaprosiła szwagra do domu swego.

Zabłocki przyszedł do Sobczyków, poczęstował szwagra papierosami i upewnił, że nie chce go rujnować. Sobczyk spokojnie rozmawiał ze szwagrem i serdecznie pożegnał się z nim. Gdy jednak Zabłocki znalazł się na progu, zerwał się z miejsca, chwycił leżący na stole nóż i, dogoniwszy Zabłockiego, zadał mu kilka ran ciętych nożem, skutkiem czego Zabłocki zmarł, a Sobczyk znalazł się na ławie oskarżonych.

W czasie rozprawy sąd przesłuchał lekarzy, którzy stwierdzili, że Sobczyk jest prawdopodobnie umysłowo chory, wobec czego zachodzi konieczność zbadania jego poczytalności. Sąd przychylił się do opinji lekarzy i oskarżonego przekazał do specjalnego zakładu na przeciąg 4-ch tygdoni.

71 osób zabitych
56 osób rannych

W Kioto w Japonji powstała wśród mieszkańców miasta panika, która pociągnęła za sobą śmierć 71 osób. 56 osób odniosło rany.

Jak się okazało, panika powstała na dworcu kolejowym, w czasie odjazdu rekrutów. W olbrzymim tłumie odprowadzających powstało zamieszanie. Kilka osób przewrócono na ziemię, co dało powód do paniki.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 11-go stycznia 1934 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Lwów	Bydgoszcz
Pszenica	20,00—21.00	18,50—19.00	17.50—19.25	18,00—18.50
Żyto	14,25—14.75	14,50—14,75	12.75—13.25	14,50—14,60
Jęczmień	13,25—13,50	13,50—13,75	11,50—11,75	13,25—13,50
Jęczmień brow.	15.00—15.50	14,75—15.50	—,— —,—	15.00—16.00
Owies	11,75—12,75	12.25—12,50	12,00—12,50	12,50—12.75
Mąka pszen. 65%	30,00—35.00	27.00—31,50	30,50—31.50	30.50—32,50
Mąka żytnia 65%	23.00—24 00	19,50—21.00	20.00—20.50	21,00—22,00
Otręby pszenne	10,00—12,00	10.25—11.00	8.00— 8,50	10,00—10,50
Otręby żytnie	9.00— 9.50	9,75—10 75	7.50— 7 75	10 25—10 75
Rzepak	42,00—44.00	45.00—46,00	34,00—35,00	38,00—42,00
Groch polny	20,00 —22,00	21.00 23 00	—,— —,—	16.00—18.00
Kuchy rzepak.	14,25—14.75	16,00—16,50	—,— —,—	15.00—16.00
Kuchy lniane	18.00—1850	18.50—19.50	—,— —,—	19,00—20.00
Ziemniaki jad.	4,00— 4,25	4,25— 4,50	—,— —,—	3,00— 3,50
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Proso	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma łuźna	2.25— 2,50	1,25— 1,50	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasowana	.— —,—	1,75— 2,00	—,— —,—	—,— —,—
Siano łuźne	8,00 9,00	5,75— 6.25	3.00— 4.00	4,00— 4,50
Siano prasowane	.— —,—	6,25— 7,75	4.00-- 6,00	—,— —,—

Ceny żyta zagranicą:
Berlin 33.92; Praga 24,15; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 14,80

Wartość dolara: 5,69. — **Wartość gramu złota:** 5,92.

Ceny bydła podaja ga ety tylko raz w tygodniu. Notowania te podajemy na stronie przedostatniej w numerze sobotnim gazety.

MŁODZIEŻY!

swem postępowaniem przypominaj starszym, że los bezrobotnych nie jest tobie obcy. Kupuj i zachęcaj innych do towarów rodzimych

„Bajońska“ afera kryminalno-polityczna

Przeszło miljard franków nadużyc — Główną osobą w aferze naturalnie żyd

Sto dwadzieścia pięć lat minęło od czasu, kiedy Napoleon I. przekazał w Bajonnie 47 miljonów franków Księstwu Warszawskiemu wzamian za 20 miljonów płatnych przez skarb Księstwa w ciągu 3 lat z 5 proc. Finansowa ta operacja była na pozór tylko korzystną, gdyż owych 47 miljonów franków nie można było wyegzekwować, a 20 miljonów gotówką należało zapłacić.

Z tej napoleońskiej transakcji finansowej powstało powiedzonko, używane po dziś dzień „bajońskie sumy“, których Polska nie otrzymała.

Ta sama Bajonna, po stodwudziestupięciu latach, stała się terenem nowego skandalu finansowego, t. zw. „afery bajońskiej“ która zelektryzowała nietylko Francję samą, ale i cały świat.

Głównym jej bohaterem jest

niezwykły aferzysta

Aleksander Stawiskij, żyd rosyjski, naturalizowany we Francji, największy pod słońcem złodziej i szuler, a równocześnie osobisty przyjaciel najwyższych dygnitarzy francuskich.

Bogata przeszłość kryminalna

Stawiskij urodził się 20 listopada 1886 r. w Słobodce gub. kijowskiej. Jego ojciec był dentystą. W r. 1900 ojciec z rodziną przeniósł się do Paryża, gdzie się naturalizował.

Dnia 7 sierpnia 1914 r. młody Stawiskij wstąpił do wojska, w którem jednak długo nie przebywał, gdyż już w kilka miesięcy później znalazł się w Paryżu. Dotąd prokurator zdołał ustalić, że miał on jeszcze przed wojną kilka spraw sądowych, a nawet, jako dyrektor jakiegoś banku, został w 1915 r. skazany na więzienie i karę pieniężną.

W r. 1926 Stawiskij aresztowany został w Marly, zwolniono go jednak za kaucją w wysokości 50.000 franków. — Zwolnienie opierało się na tem, że względy na stan zdrowia Stawijskiego nie pozwalają na przetrzymywanie go w więzieniu. W r. 1928 Stawiskij znowu stanął przed sądem za kradzież i oszustwo, ta jednak sprawa nie została ostatecznie rozważana.

W r. 1910 Stawiskij ożenił się poraz pierwszy, wkrótce jednak rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną.

Violetta

W roku 1925 w jednym z paryskich magazynów mód, pomiędzy modelkami znajdowała się piękna dziewczyna imieniem Violetta.

Dziewczyna ta poznała Stawiskiego i opuściła magazyn mód. Zaczęła prowadzić życie jak z bajki, tarzając się poprostu w złocie, którem obsypywał ją Stawiskij. Wille i pałace, podróże i toalety, przepych i wszelkie rozkosze życia tworzyły nieprzerwany łańcuch „szczęśliwości“. Aliści nagle Stawiskij został aresztowany za przerobienie czeku z 600 na 45.000 franków, aresztowano go w chwili, gdy gotował się do ucieczki. Powodem była jedna z jego „kombinacyj“ finansowych, która... wypłynęła na jaw. Sasza poszedł do więzienia, Violetta tymczasem została matką.

Z dzieckiem na ręku odwiedzała Stawiskiego w więzieniu, a po wyjściu jego na wolność, zakochani amanci pobrali się.

Jak odtąd żył oszust?

Od tego czasu Stawiskij prowadził żywot w całym tego słowa rodzinny. Żył solidnie. Nie palił i nie pił. A największą jego przyjemnością było dla niego przebywanie w otoczeniu żony i dwu córek, które wychowywał bardzo starannie.

W domu jego bywali ludzie ze wszystkich sfer i warstw społecznych, przychodzili nawet przedstawiciele różnych narodów wschodnich. Bardzo wielu z tych, którzy obecnie mówią o sobie, że nigdy Stawińskiego nie widzieli i wcale go nie znali, ciągle do niego telefonowali i całemi godzinami wysiadywali w jego przedpokoju.

Były to jednak pozory

gdyż pod niewinną powierzchownością spokojnego i poważanego obywatela, krył się niezwykły aferzysta i największy oszust doby obecnej. A pozatem Stawiskij był znany z drugiej strony jako niezwykły hulaka i z szerokiej gry w Monte Carlo, gdzie zresztą wygrał w ciągu jednej nocy 2 miljony franków.

„Lekarstwo“ na raka

Pierwsze wzmianki o Stawiskim w kronikach policyjnych ukazały się przed 20 laty w związku z chorobą jego matki chorej na raka. Stawiski oddał matkę pod opiekę Siόstr miłosierdzia w Paryżu. Odwiedzając ją w szpitaliku, postanowił zrobić na tem interes. Przedewszystkiem skłonił matkę, by się wychrzciła, co obojgu zjednało duże zaufanie łatwowiernych sióstr. Któregoś dnia Stawiskij zainteresował przełożoną swojemi pracami „lekarskiemi“. Odkrył on mianowicie... radykalny sposób leczenia raka... Oczywiście nie miał pieniędzy na kontynuowanie doświadczeń. Widząc perspektywy uwolnienia ludzkości od jednej z największych plag, przełożona sfinansowała prace „dobroczyńcy ludzkości“ „La Liberte“ wymienia sumę

Siedmiuset tysięcy fr.

za którą Stawiskij spreparował, po długich i mozolnych pracach, cudowny proszek: jak później wyszło na jaw — dużą dawkę morfiny!

Charakterystyczny jest epilog afery: matka Stawiskiego umarła i zakonnice pochowały ją na cmentarzu katolickim. Stawiskij kazał ją ekshumować i pogrzebał w żydowskiej sekcji innego cmentarza, według rytuału izraelickiego.

8 miljonów franków

W r. 1926 głośną była sprawa Stawiskiego, kiedy to zdefraudował pewnym agentom giełdowym 8 miljonów franków.

Po mozolnych poszukiwaniach, detektywi odkryli wreszcie kryjówkę Stawiskiego we wspaniałej willi w Marly-le-Roi pod Paryżem. Przyjął ich zupełnie rozebrany i w jaknajlepszym humorze w łazience. W salonach i sali jadalnej odbywało się właśnie przyjęcie. Stawiskij przeprosił grzecznie swoich gości i pozwolił się łaskawie uwięzić na całych osiemnaście miesięcy. Ten, nie pierwszy zresztą pobyt za kratkami, urozmaicony dłuższą kuracją w miejscowej lecznicy, obrzydził Stawiskiemu więzienia francuskie na całe życie. Uwolniony, już wtedy dzięki tajemniczym protekcjom, Stawiskij nie doczekał się nigdy sądu w tej sprawie.

Olbrzymią popularność

zdobywa Stawiskij w kilka lat później w pewnych kołach Orleanu, zastawiając w tamtejszym lombardzie 10 szafirów wartości 30 miljonów franków za skromną sumę

10 i pół miljona

Od dnia zastawu minął rok i nikt nie zgłaszał się w lombardzie po zwrot drogocennych kamieni. Poczęło się zatem rodzić podejrzenie co do prawdziwości szafirów. Aż oto pewnego poranku, zajechał przed lombard samochód, z którego szofer wyniósł spory pakunek, zawierający, jak się później okazało, cztery miljony franków od Stawiskiego. Tego samego dnia przywiózł jakiś rowerzysta drugą ratę — znów cztery miljony zawinięte w gazetę. Nie zażądał nawet kwitu! O uczciwości Stawiskiego mówiono cuda!

Pomost rzucony

Ta „cudowna“ uczciwość stała się pomostem do sfer wyższych oraz odskocznią do coraz to większych afer oszukańczych.

Jednym z takich fenomenalnych występów Stawiskiego, było oszustwo, popełnione w cieniu Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, w związku z rolniczemi i reparacyjnemi obligacjami węgierskiemi. W tym celu Stawiskij zjawił się w towarzystwie pewnej wpływowej osobistości francuskiej na konferencji gospodarczej w Stresie. Nie zostało dotychczas należycie wyświetlone, w jaki sposób genjalny bandyta zdołał spieniężyć, za 160 miljonów franków, bezwartościowe obligacje, zakupione na wagę.

Oszustwo w Bajonnie

W okolicy Biaritz i Bayonne, od czasów przewrotu w Hiszpanji, mieszka znaczna ilość bogatych emigrantów hiszpańskich, których zmienione warunki życia zmuszają do sprzedaży i zastawiania w lombardach swych klejnotów. Lombard taki powstał w Bajonnie. Duszą Zakładu Zastawniczego w Bajonnie, instytucji gwarantowanej przez miasto i państwo, był od roku 1931, to jest od daty jego założenia — Stawiskij. On to rzucił pierwszą myśl, dobrał ludzi, dał pieniądze.

Mechanizm oszustwa był niezwykle prosty. Zakład Zastawniczy w Bajonnie miał prawo wypuszczenia bonów, łącznej wartości około 50 miljonów franków. Z prawa tego Zakład skorzystał i to w sposób bardzo szeroko pojęty. Dzięki wspólnictwu dyrektora instytucji i przyjaciela Stawiskiego, Tissier'a, wypuszczono bonów — jak się dziś okazuje —

na przeszło 650 milj. franków

przyczem kwity kasowe opiewały na dozwoloną sumę 50 miljonów. Pieniądze przekazywał Tissier Stawiskiemu, który niemi odpowiednio administrował. Kiedy w r. 1932 dokonano przecież z ramienia ministerstwa handlu sprawdzenia rachunków, Zakład Zastawniczy w Bajonnie otrzymał gorące gratulacje za „osiągnięcie nadzwyczajnych rezultatów“!

Polecenie ministra pomocą w oszustwie

Bony znajdowały nabywców głównie pośród państwowych instytucyj ubezpieczeniowych. W aktach afery znajduje się dokument, podpisany przez ministra Dalimera, obecnego ministra kolonij, wówczas ministra handlu. W dokumencie tym minister Dalimier polecał dyrekcjom nabywanie bonów w zakładach ubezpieczeniowych. Ponieważ w owym czasie jedynym zakładem ubezpieczeniowym, wypuszczającym bony, był zakład w Bajonnie, instytucje ubezpieczeniowe nie miały dużego wyboru... Jak się dziś okazuje, w samym okręgu paryskim zakupiły one „bajońskie“ bony na sumę około ćwierć miljona franków, reprezentujących w rzeczywistości zaledwie dziesiątą część wartości.

Afera wyszła niespodzianie na jaw w ostatnich godzinach ub. roku. Powstała prawdziwa panika. Fotografje Stawiskiego ukazały się we wszystkich pismch. Stawiski zniknął!

Samobójstwo oszusta

Po dłuższych poszukiwaniach policja znalazła Stawiskiego w miejscowości Chamonix.

Oszust spostrzegł, że przebrał miarę i w chwili wkroczenia policji, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Śledztwo

Sumę oszustw, popełnionych w ostatnich latach przez tego niezwykłego aferzystę, oblicza się dziś na przeszło miljard franków.

Źródło tajemniczej potęgi oszusta który w swe afery wplątał szereg osób z świata urzędniczego, odkryje energiczne śledztwo. Prasa poświęca jej całe kolumny, witając z uznaniem energiczną akcję premjera Chautemps, zmierzającą z całą bezwzględnością do wyświetlenia sytuacji.

Zdaniem b. premjera Herriota, skandal powstał na tle ogólnego powojennego kryzysu moralności.



Gmach Kasy Oszczędności w Bayonne, w której Stawiski dokonał wielkich nadużyć. U dołu w rogu burmistrz miasta Bayonne i prezes Rady Nadzorczej „Credit Muncipal de Bayonne, który jest jedną z głównych figur skandalu.

Wiadomości bieżące

sobota, 13-go stycznia 1933 r.
Sobota: Weroniki. Wsch. słońca 7,43 zach. 4,03 Wsch. księż. 6,17; z. 13,03.
Niedziela: Hilarjusza. Wsch. sł. 7,42: zach. 4,04. Wsch. księż. 7,28; z. 13,19.
Poniedziałek: Pawła. Wsch. sł. 7,42; zach. 4,06. Wsch. księż. 8,03; z. 15,50.

* DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy bezpłatny dodatek „GOSPODARZ I OSADNIK“.

Województwa centralne.

PODWÓJNIE SKAZANY DEFRAUDANT - SOŁTYS.

W sądzie okr. w Sosnowcu znalazła epilog głośna afera b. sołtysa wsi Gerenice pow. olkuskiego, 34-letniego Józefa Czarnoty. Czarnota złożył z początkiem 1933 r. zameldowanie, że zamaskowany bandyta, uzbrojony w rewolwer wtargnął do jego mieszkania i po steroryzowaniu jego i domowników zrabował mu z szuflady przeszło 1000 zł, z której to kwoty większa część pochodziła ze ściągniętych od włościan podatków.

Żmudne śledztwo doprowadziło do rewelacyjnego wykrycia afery. Okazało się, że Czarnota oddawna posiadał w kasie braki. Sprytnie obmyślany plan spełznął jednak na niczem i Czarnocie wytoczono dwie sprawy, jedną o symulację napadu, a drugą o przywłaszczenie pieniędzy skarbowych.

Machera sołtysa skazano łącznie za obydwa występki na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw w ciągu 6 lat oraz 300 zł kary pieniężnej. Obecnie odsiaduje już on karę w więzieniu.

ZATWIERDZENIE WYROKU ZA OTRUCIE POLICJANTA.

Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpatrywał przed paru dniami głośną swego czasu sprawę otrucia przodownika policji Józefa Snopkiewicza z Opatowa Kieleckiego.

Tło sprawy przedstawia się w krótkości w ten sposób, że inspektor szkolny w Opatowie, p. Zygmunt Plebańczyk, dał przodownikowi Snopkiewiczowi w formie proszku od bólu głowy strychninę. Snopkiewicz wskutek zatrucia zmarł w pół godziny po zażyciu tego proszku.

Sąd okręgowy w Radomiu skazał z tego powodu Plebańczyka na 10 lat więzienia. Na skutek apelacji skazanego, sprawę tę rozpatrywał sąd apelacyjny w Lublinie, który po wysłuchaniu mów obrońców, wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdził. W czasie odczytywania wyroku na sali dał się słyszeć wstrząsający wybuch płaczu członków rodziny Plebańczyka.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI NA WŁOŚCIAN.

Na drodze Domiłowskiej pod Warszawą szajka uzbrojonych bandytów napadła na jadące sznurkiem 8 wozów. Bandyci przystąpili do rabunku, a trzy osoby, które stawiały opór, zostały ciężko ranne.

Na wieść o napadzie policja wszczęła energiczny pościg za bandytami.

Ustalono, że na czele bandy stał znany przestępca Ignacy Gutaszewski, brat osławionego bandyty „Antka-Chama“ odsiadującego karę 15 lat więzienia na św. Krzyżu. Pomocnikiem Gutaszewskiego był niejaki Ireneusz Bartolski. Gutaszewskiego i Bartolskiego wkrótce udało się schwytać.

Poza tem policja aresztowała jeszcze dwóch innych członków bandy br. Bolińskich. Za pozostałymi członkami bandy policja czyni poszukiwania.

KRWAWA ZEMSTA MĘŻA WYPĘDZONEGO PRZEZ ŻONĘ Z WŁASNEGO DOMU.

Wieś Szmulsk pod Konstantynowem była tereuem krwawej zbrodni. Mianowicie 43-letni Juljusz Bernhardt zastrzelił swą żonę, 43-letnią Martę. Po zabójstwie Bernhardt umknął. W kilka godzin później został aresztowany na dworcu kaliskim w Łodzi. W chwili aresztowania był zupełnie pijany i przyznał się do tego, że zabił żonę.

Okazało się, że Barnhardt w swoim czasie utrzymywał bliskie stosunki z młodą jakąś kobietą, których owocem było dziecko. Bernhardt, który nie chciał porzucić matki swego dziecka, ani nie chciał wyrzec się swych obowiązków ojcowskich, był w tragicznej kolizji, albowiem z drugiej strony nie chciał wtajemniczyć w to wszystko swej żony.

Matka nieślubnego dziecka wystąpiła jednak na drogę sądową o alimenty przeciwko Bernhardtowi. Bernhardt postanowił bronić się i wreszcie opowiedział o wszystkiem żonie, prosząc ją o radę. Barnhardtowa zaproponowała wówczas mężowi, aby przepisał na jej nazwisko cały swój majątek, gdyż w ten sposób matka nieślubnego dziecka nie będzie mogła dochodzić swych praw. Bernhardt istotnie tak uczynił. Kiedy żona jego stała się formalną właścicielką majątku — kazała mężowi iść precz. Oświadczyła mu wręcz, że ona jest teraz gospodynią i że nie chce go dalej tolerować u siebie w domu. Uzyskała nawet eksmisję przeciwko mężowi.

Przemyt w wozie chłopskim o podwójnem dnie

Od dłuższego już czasu na rynku częstochowskim pojawiały się większe transporty kosztownego przemytu w rodzaju brzytew, pilników, przyborów od manicure itd., zdradzających wyraźnie pochodzenie niemieckie. Zainteresowana straż graniczna wzmocniła swą czujność i oto w sposób dość niezwykły natrafiono na wielką szajkę przemytniczą.

Oto o świcie na szosie prowadzącej z Wręczycy do Częstochowy, pojawił się długi wóz chłopski, zaprzężony w jednego mizernego konika i powożony przez młodziutkiego chłopaczka, kiwającego się sennie na wymoszczonem słomą siedzeniu. Wóz naładowany był słomą i szmatami oraz drobną ilością nabiału i drobiu. Atoli ta niepozorna furmanka wraz ze skromnym właścicielem została nagle okrążona przez patrole straży granicznej, która rozpoczęła mimo protestów chłopca, szczegółową rewizję wozu.

Rewizja dała nadzwyczajny wynik. Oto pomiędzy kołami wóz miał podwójne dno, po wyrąbaniu którego z wnętrza fury jęły się sypać wcale niebywałe na sielskiej wsi przedmioty — pięknie odrobione, starannie cyzelowane przybory do manicure, w słoniowej oprawie, wytworne brzytwy, eleganckie scyzoryki, jednem słowem luksusowe wyroby, pochodzące z przemytu. Towar przedstawiał wartość kilku tys. złotych, cło wynosiłoby tyleż. Szczegółowe dochodzenie wykazało, że nareszcie ujęto grasującą bezkarnie wskutek niesłychanego sprytu szajkę przemytników, świetnie zorganizowaną.

Oto w Częstochowie zamieszkują dwaj bogaci żydzi, Aron Cincinatus i Icek Markowicz, którzy łożyli pieniądze na ten specyficzny handel, posiadając oddanych sobie wykonawców: dawali oni karteczki z zapotrzebowaniem Władysławowi i Konstantemu Krupnikom, którzy ze swej strony posyłali z niemi zagranicę do gospodarza Glenza Bolesława Patrzykowskiego, owego woźnicę, on to przy pomocy swego ojca, Antoniego, sprowadzał kosztowny przemyt.

Przychwycenie tej starej szajki stanowi jeden z licznych sukcesów straży granicznej, która ma specjalnie pracowite warunki w pasie pogranicznym pow. częstochowskiego, gdyż jak wiadomo, Częstochowa jest centralą wszelkiego szmuglu.

Chłopiec w szponach lwa

Mrożący krew w żyłach wypadek rozegrał się w łódzkim Zwierzyńcu przy ul. Kościuszki. Do Zwierzyńca przybył w towarzystwie swego starszego brata 8-letni Jerzy Gordon. Chłopcy stali przez pewien czas przy klatce z lwami. Gdy starszy brat odszedł, Jerzy, chcąc przyjrzeć się lwom zbliska, zbliżył się do prętów klatki. Wówczas lew wysunął jedną łapę przez kratę i uderzył chłopca po głowie, zdzierając mu płat skóry z czaszki, drugą zaś łapą począł chłopca przyciskać do klatki.

Przerażona publiczność rzuciła się na pomoc chłopcu. Kilku mężczyzn chwyciło chłopca za ubranie i poczęło wyrywać z pazurów drapieżnika. Dopiero nadbiegła służba ze Zwierzyńca uwolniła chłopca z łap lwa i zemdlonego przewiozła do szpitala. Tu po oględzinach stwierdzono, że stan 8-letniego Gordona jest beznadziejny. Chłopiec ma zerwaną skórę z głowy, zwichnięte prawe ramię oraz wiele ran, pochodzących od pazurów. Pozatem w kilku miejscach lew wyrwał mu kawał mięsa.

Ostrożnie przed oszustami domokrążnymi

Do sądu apelacyjnego w Warszawie wpłynęły akta sprawy wielkiej bandy oszustów, którzy grasowali po wsiach, oszukując naiwnych chłopów.

Niejaki Franciszek Śpiewak, mając przedstawicielstwo fabryki centryfug, założył w Płocku skład pod nazwą „Mazowsze“.

Śpiewak dobrał sobie do pomocy kilkudziesięciu agentów, którzy objeżdżali wsie w Białostockiem i w Płockiem celem sprzedaży chłopom maszyn. Agenci mówili chłopom, że zostawiają maszyny bez pieniędzy do wypróbowania. Przy tej sposobności podsuwali do podpisywania pokwitowania na otrzymane maszyny do wypróbowania.

Kwity te w rzeczywistości zawierały umowy kupna. Następnie wypełniali oszuści te pokwitowania treścią dowolną.

Oszuści zachęcali przytem chłopów do podpisywania pokwitowań obietnicą, że będą skupywali śmietanę, płacąc dobre ceny. Oszuści urządzili się jeszcze w ten sposób, że zaskarżalność zawartych umów kupna mogła nastąpić jedynie w sądzie grodzkim w Tucholi. Wskutek tego oszukani nabywcy, mieszkający w miejscowościach bardzo od Tucholi odległych, nie umiejąc się bronić, dopuszczali do wyroków zaocznych, na podstawie których oszuści następnie egzekwowali należytości.

Oszukanych zostało w ten sposób kilkuset chłopów. Wreszcie sprawą zajął się prokurator, który całą bandę wraz z przywódcami pociągnął do odpow. karnej.

Sprawa znalazła się przed sądem okr. w Białymstoku, który Franciszka Śpiewaka skazał na 4 lata więzienia, a innych 26 oskarżonych skazał na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia. Od wyroku tego apelowali oskarżeni.

Małopolska.

POCHOWALI GO W LETARGU.

27 ub. m. odbył się w Lipnicy Wielkiej pow. Nowy Sącz pogrzeb zmarłego asystenta pocztowego, Józefa Szechlińskiego. Obecnie uczestnicy pogrzebu donieśli policji, że w chwili składania trumny do grobu, słyszeli dobywające się z niej szmery, z czego wnioskują, że Szechliński w chwili grzebania go żył. Wobec tego doniesienia, nastąpi otwarcie grobu dla sprawdzenia tego doniesienia. Nie jest również wykluczonem, że donoszący, strzelające wskutek mrozu drzewa wzięli za szmery dobywające się z trumny.

NAPAD BANDYCKI NA FURMANKĘ.

Na jadącą furmanką p. Natalję Strzałkowską, zamieszkałą w Tenczynku, napadło 3 bandytów, którzy zatrzymawszy konie, prowadzone przez 16-letniego furmana, zrabowali napadniętej torebkę z 13 złotymi, srebrną papierośnicę z papierosami, jak również zabrali z wozu tobołek, w którym spakowany był płaszcz i sukienka.

Policja zarządziła pościg, który uwieńczony został pomyślnym rezultatem, gdyż wszyscy 3 sprawcy zostali ujęci, a zabrane przez nich rzeczy Strzałkowskiej, zostały jej zwrócone.

NARCIARZE NATKNĘLI SIĘ NA NIEDŹWIEDZIA.

W ub. niedzielę wybrała się grupa bawiących w Worochcie narciarzy na narciarską wycieczkę górską w Czarnohorę. Gdy narciarze zbliżali się do szczytu Worochty, ujrzeli z odległości około 200 m. stojącą między dwoma drzewami dużą czarną masę. Jak się później okazało, był to piękny niedźwiedź karpacki. Uczestnicy wycieczki, zorjentowawszy się w sytuacji, która mogła mieć przykre następstwa, co prędzej pierzchli na nartach. Zwierzę jednak zachowało się całkiem spokojnie i nie miało najmniejszego zamiaru ścigania swych odkrywców.

Odpowiedzi Redakcji.

= P. W. Huszeczka, gm. Stary Zamość. Korespondencyj ludzi, którzy boją się podpisać swego listu nazwiskiem swojem nie umieszczamy.

= Mazur Edward, Bud. Kol. pow. Kozienice. Wiersze nie nadają się do druku.

Na falach eteru

Radjoprogram z Warszawy

Niedziela, 14. I.: 9,00 Audycja poranna; 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. Kazanie „Radujcie się „Zawżdy“. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt; 12,15 Poranek Symfoniczny z Filr. Warsz.; 14.00 „Pogadanka rolnicza z cyklu „Organizacja zbytu“; 14.15 Przegląd rynków produktów rolnych; 14.30 Muzyka ludowa z płyt; 15,00 „Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji“; 15,20 Zespół salonowy Rozmarynowicza; 16.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „Baśń o Kopciuszku“; 16.30 Kwadrans słynnych artystów; 16.45 „Chrzciny“ nowela z życia wsi sandomierskiej; 17.15 Polska muzyka ludowa; 18.00 Słuchowisko pt. „Imć Pan Boruta“; 18,40 Recital śpiewaczy; 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie“; 19.50 Płyty; 20.00 Koncert Międzynar. muzyki czeskiej; 21.00 Dziennik wieczorny; 21,10 „Impresje belgradzkie“; 21,25 „Na wesołej lwowskiej fali“; 23,35 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 15. I.: 7,00 Audycja poranna; 12.05 Muzyka popularna; 15.55 Pieśni; 16.10 Koncert kameralny z Poznania; 16.55 Muzyka lekka; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 18.00 Odczyt pt. „Ciekawe zwyczaje mongolskie“; 19.05 Rozmaitości; 19 25 Pog. dla sfer prac.; 19.47 Dziennik Wieczorny; 21.00 Feljeton aktualny; 21,15 Koncert; 22.00 Muzyka taneczna.

Kto wygrał w loterję ?

1-szy dzień ciągnienia.

Pierwsze ciągnienie.

20.000 zł nr.: 165550.

10.000 zł nr.: 41682 127494.

5.000 zł nr.: 64594 99010 127449 131092 155113.

2.000 zł nr.: 6618 48222 74667 76303 90052 93203 109963 110588 137099 137273 137946

1.000 zł nr.: 6477 7217 8413 8942 11827 13067 26494 28933 36351 39847 43323 47817 48594 56884 59008 59009 59417 69795 70304 72817 87449 94662 96420 97173 97273 97865 116079 116088 119751 120318 120344 120991 124016 128687 137105 140009 140787 142632 150474 150938 153367 164837.

Drugie ciągnienie.

15.000 zł nr.: 10241

5.000 zł nr.: 18096 25133 34092 34270 84335 110141.

2.000 zł nr.: 5059 30796 33351 51506 52304 59880 60682 88420 93627 100825 103106 130756 154428 159641 168278.

1.000 zł nr.: 4902 5786 11573 21106 25815 28048 28849 29247 36724 42919 49177 49236 51760 51883 56464 58734 62452 67459 85523 85528 90987 92264 93712 96049 97607 98836 100319 109972 120202 124995 125220 126834 126889 141733 143825 144721 145930 152940 159250 160591

Wiadomości gospodarcze

O wcześniejsze Kredyty budowlane

W związku z przygotowaną przez rząd akcją budowlaną, sfery fachowe wysuwają życzenia, by kredyty budowlane, rządowe i samorządowe nie były udzielane jak corocznie dotychczas późną jesienią, kiedy sezon budowlany się kończy, a wczesną wiosną, by móc z akcją budowlaną zaczynać natychmiast po ustąpieniu zimy.

Bydło i mięso

z dnia 9-go stycznia 1933 r.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

	Warszawa	Poznań
Woły wytucz.	60— 65	64— 68
Woły mięsiste	65— 70	58— 60
Stadniki wytucz.	—	58— 62
Stadniki mięsiste	—	52— 56
Stadniki mierne	—	38— 40
Krowy wytucz	—	58— 64
Krowy mięsiste	60—65	50— 54
Krowy mierne	—	40— 42
Jałówki wytucz.	—	64 – 68
Cielęta mięsiste	80— 85	58— 64
Swinie:		
ponad 150 k g.	115 –120	90— 92
130—150 kg.	105—110	86— 88
110—130 kg.	95 –105	80— 84
80—100 kg.	95—115	70— 78

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	29.03
100 franków francuskich	zł	34.87
100 franków szwajcarsk.	zł	172.38
100 belgów belgijskich	zł	123.70
100 koron czeskich	zł	26.43
100 guldenów gdańskich	zł	173.05
100 marek niemieckich	zł	211.50

HUMOR ZAGRANICZNY



— Co to znaczy — pan nie pracuje?
— Proszę — przecież śpię!

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 1812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200 420. — Za Redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Grudziądz, ul. Młyńska 6. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“, w Tuszewie